

Dramat i bajka

TRZEBA mieć dużo wyobraźni, żeby w „**Odprawie posłów greckich**” dojrzeć materiał na libretto operowe. Decyzja przeniesienia na scenę operową tych rozmyślań politycznych z aluzjami do sytuacji ówczesnej Polski, ubranych w formę dramatu, odpowiadającą renesansowemu gustom — to akrobaticzne zadanie, które budzi podziw. W miarę rozwoju przedstawienia na scenie kameralnej Teatru Wielkiego w Warszawie ten podziw dla **Witolda Rudzińskiego** (muzyka) i **Bogdana Ostromeckiego** (adaptacja dramatu Jana Kochanowskiego do potrzeb libretta operowego) rośnie. Obserwując jak kompozytor nie omija, ale kruszy naturalny opór tego rodzaju materiału, dążąc do sugestywnej muzycznej i teatralnie wizji **Kassandry**, można w końcu się przekonać, że i z dziesięciorga przykazań da się zrobić operę.

„Po drodze” słuchacz ma dużo czasu, żeby delektować się świetnie skomponowanymi chórami, odczytywać intrygujący kod dramaturgii muzycznej, zainteresować się znakomitymi występami **Anny Malewicz-Madey** (Helena) i **Hanny Lisowskiej** (Kassandra) i — żeby poddać się wątpliwościom. Czy tworząc typ jednoaktowej opery refleksyjnej trzeba koniecznie naginać ją do dramaturgii i praw teatru, które wydają się wieczne, zamiast otwarcie rzucić im wyzwanie? Czy istnieje konieczność tworzenia pozorów akcji w interesującej zresztą reżyserii **Krystyny Meissner**? Jeżeli jednak kompozytor traktuje dzieło jak etiudę operową, w określony sposób stawia i rozwiązuje problem, należy wycofać

tego rodzaju pytania i oddać się czystej przyjemności słuchania.

Premierowy wieczór w sali kameralnej Teatru Wielkiego obejmował jeszcze „**Historię żołnierza**” **Strawińskiego** — absolutnie pełny sukces wszystkich twórców i wykonawców tego „czytanego, granego i tańczonego” przedstawienia. Żeby dać wyobrażenie o tym spektaklu, trzeba by przede wszystkim wymienić pomysły reżyserskie **Krystyny Meissner**, od niemego wejścia znakomitego **Tadeusza Bartosika** (Narrator) i prezentacji 7-osobowego zespołu muzyków w melonikach zasiadających razem z dyrygentem na scenie, aż do striptease'u **Królewny**. Byłoby to jednak niemożliwe, bo jest ich co najmniej tyle, ile baniek w kieliszku dobrze musującego szampana. Tę dawkę humoru scenicznego powinien każdy zażyć sam, zobaczyć na własne oczy ludową bajkę **Ramuza** w zachwycającym przekładzie **Tuwima** o skrzypcach, żołnierzu, diable i **Królewnie**, i posłuchać na własne uszy arcydzieła **Strawińskiego** w doskonałym wykonaniu pod niezawodną, precyzyjną batutą **Antoniego Wicherka**.

Choreograf **Alberte Lazzini** dał się na tyle wytęńczyć trójce głównych postaci, żeby nie stracił też nic z charakteru patomimy jarmarcznego teatryku kukielkowego, którego atmosfera została przetransponowana w scenografii **Mariana Kołodzieja** na czarującą naiwność dziecięcych malowanek (w jego ciekawej scenografii do „**Odprawy**” nazbyt główną rolę odegrała mąka, którą zostali obficie posypani nieszczęśliwi bohaterowie trojańscy — efekt dobry, tylko może źle skalkulowany).

Wreszcie na ten sukces złożyły się interesujące talenty, mało, czy wcale dotąd nie znane, albo nie wykorzystane, świetnej trójki tancerzy: **Jerzego Makarowskiego**, **Jerzego Graczyka** i **Barbary Sier** w rolach **Żołnierza**, **Diabla** i **Królewny**.